Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 24 lutego 1911 Nr. 45

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Pronumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. OOPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Specyalny Karnawałowy numer „Nowin“ wyjdzie **w sobotę dnia 25-go lutego o godz. 9 zrana.** Cena tego numeru będzie wyższa i wynosi tak w Krakowie jak na prowincyi **8 hal.** Treść tego numeru, od artykułu wstępnego i fejletonu począwszy, a skończywszy na korespondencyach z kraju, sprawozdaniach z teatrów i telegramach będzie wyłącznie „karnawałową“.

Szanowne **agencye na prowincyi** zechcą niezwłocznie kartą korespondencyjną zamówić potrzebną im ilość egzemplarzy karnawałowego numeru. Administracya zaznacza przytem, że karnawałowy numer nie będzie dawany do komisowej sprzedaży, lecz wszystkie wysłane numery będą w rachunek wstawione. Agencyom prowincyonalnym, które nie przyślą pisemnego zamówienia, numeru karnawałowego **nie wyślemy.**

Numer **zwyczajny** „Nowin“ wyjdzie jak zawsze **w normalnym czasie** tj. **w sobotę** popołudniu o godz. 4-tej (z datą niedzielną).



Katastrofa kolejowa pod Courville. (Patrz artykuł).

Bierny opór urzędników.

Zaostrzenie sytuacyi.

Tryest. Sytuacya w dniu wczorajszym **zaostrzyła się.** Urzędnicy cłowi przeprowadzają żmudę tak samo, jak dotąd. Na poczcie są znaczne zaległości. Depesze wysyła się z 4- lub nawet 5-godzinnem opóźnieniem. Na dworcu kolei państw. sytuacya również się pogorszyła. Przed biurami kol. na dworcu, gdzie robotnicy we wtorek wtargnęli i prosili urzędników o porzucenie pracy, ustawiono wczoraj silną straż policyjną. Skutki żmudy dają się na dworcu dotkliwie odczuwać. Wczoraj załatwiono zaledwie 60 wysyłek towarów, podczas gdy normalnie załatwia się tych wysyłek 300 na dzień.

Pertraktacye.

Tryest. Wczoraj przybyło tu ośmiu wyższych urzędników z minist. kolei, którzy odbyli konferencyę z dyrektorem i wyższymi urzędnikami kolei państw. w Tryeście, celem obmyślenia środków do złamania biernego oporu. — Rezultat konferencyi wobec zaostrzenia sytuacyi pozostał bez znaczenia.

Groźby rządu.

Wiedeń. „Korresp. Herzog“ ogłasza rozmowę swego korespondenta z pewnym wysokim urzędnikiem państwowym w Tryeście, który oświadczył, że jutro t. j. we czwartek, skończy się cierpliwość rządu. W dniu tym wydane zostaną **ostre zarządzenia**, celem przywrócenia w Tryeście normalnych stosunków. Urzędnicy się mylą, jeśli sądzą, że rząd jest wobec biernego oporu bezbronny. Chodzi tu o powagę państwa i dobro ludności, **rząd postąpi więc z całą surowością** i jest pewny, że znajdzie poparcie większości Izby posłów.

Wrogie stanowisko kupców.

Tryest. Wśród kupców panuje ogromne rozgoryczenie. Szkoda, jaką bierny opór wyrządził im dotąd wynosi milion koron. Rozgoryczenie kupców doszło do takiego stopnia, że powstał między nimi projekt, aby demonstracyjnie zamknąć wszystkie sklepy na trzy dni.

Proces o napad na uniwersytet.

Na środowej rozprawie przesłuchano oskarżonych Mikołaja Fediuszenkę słuchacza II. r. fil. i Włodzimierza Giżowskiego słuchacza III. r. prawa. Ostatni na zapytanie obrońcy Starosolskiego, czy wiedział dokładnie, ilu Polaków w krytycznej chwili znajdowało się na Uniw., oświadczył, że na temat ten krążyły rozmaite wieści. Jedni twierdzili, że wszechpolska bojówka przybyła wynosi 30 osób, inni, że 300.

Następnie zeznawał akad. Włodz. Huzar, któremu przewodniczący z powodu niestosownego zachowania się, zagroził zaraz na wstępie zastosowaniem środków dyscyplinarnych. Oskarżony wraz z zabitym Kocką szedł korytarzem; gdy Kocko posuwał się popod ścianą, padł nagle strzał i Kocko chwyciwszy się za głowę runął na ziemię.

Przew. Skąd padł strzał?

Osk. Z przodu.

Przew. Czy to był strzał polski czy ruski?

Osk. Z polskiej strony(?), widziałem bowiem z za węgła wyciągnięte ręce.

Przew. Czy strzelał kto z waszej strony?

Osk. Tak, strzelano i z naszej strony, sam to widziałem.

Osk. Konst. Jezierski, zajęty jako dyurnista w „Dnistrze“, zaraz z początku zachowuje się tak, że przewodniczący podniesionym głosem wzywa go do zmiany tonu, inaczej będzie karany. O sytuacyi w sali III. i przebiegu wiecu opowiada jak inni. Po wiecu widział, jak jego towarzysze ciągnęli z sali ławki w tył korytarza. Wkońcu na podstawie przedstawionego planu gmachu Uniw. oskarżony określał miejsce, w którem padł Kocko, przyczem przewodniczący wykazywał mu sprzeczności z jego zeznaniami w śledztwie.

Na tem przerwano rozprawę do dzisiaj.

Jeszcze „wiek niebezpieczny“.

Książka pani Karin Michaelis ciągle jeszcze jest aktualna. Przetłumaczoną już została *trzykrotnie* i przez trzech wydawców polskich równocześnie wydana (w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie): Ot, co może reklama książki!

Na świecie szerszym „wiek niebezpieczny“ u kobiet omówiono już tak wszechstronnie i wyczerpująco, że, aby przecież tego wdzięcznego tematu jeszcze nie porzucać, zebrano się do omawiania „wieku niebezpiecznego“ także u mężczyzn. Mężczyzna jest wprawdzie mniej wdzięcznym tematem, ale być może, że tylko mężczyznom tak się wydaje, a dla kobiet przeciwnie jest on tematem bardziej interesującym. Takiego zdania jest Edmund Edel, który napisał trochę zuchwałą, trochę swawolną trawestacyę książki pani Karin Michaelis i wydał ją pod tytułem: „Der gefährliche Alte“.

Edel pokazuje nam 48 letniego mężczyznę, któremu już nie smakuje domowe menu, gdyż przyszły na niego marcowe popędy. Zachciewa się mu nowalijek i znajduje je u małej Fritzi, która jednak w zamian żąda dużo pieniędzy i brylantów. Trwa to parę lat. Potem skruszony, z reumatyzmem i łysiną, powraca do swej małżonki, której tymczasem jej czterdziestka nie sprawiała żadnych udręczeń. Edel poświęca swej koleżance pani Michaelis słowo wstępne, w którem powiada: „Typ, który opisuję, nie jest wcale wyjątkowym lub histerycznym okazem; podobnych bohaterów, jak mój, chodzi tysiące i tysiące po świecie, bawiąc siebie i drugich“. I dalej mówi: „My mężczyźni już dawno wiemy, czego mamy się obawiać od kobiet w ich wieku niebezpiecznym i niebezpieczeństwom tym ostrożnie schodzimy z drogi. Ale nie chcę przedstawiać mężczyzn lepszymi, niżeli oni są i otaczać ich aureolą, na którą nie zasłużyli. Dlatego opisuję tego p. Alfreda Burgera, jako pendant do pani Elzy Lindtner. Po wielu przejściach przychodzi on do przekonania, że jest tylko starym osłem. Jest to samokrytyka, do której pani Lindtner w swej kobiecej próżności nie była zdolną“.

W książce Edmunda Edla znajduje się wiele bystrych spostrzeżeń. Oto n. p jak p. Burger opisuje kłótnię domową: „Moja żona kłóci się. Gdy moja żona się kłóci, niebo wprawdzie się nie wali, ale rozlegają się po nim grzmoty. Kłócę się razem z żoną. Za każdym razem widzę zupełną bezcelowość kłótni, ale, nie umię od niej się usunąć. Więc się kłócimy. Jest to straszne. Nerwy nasze strzępią się, dusze nasze zgrzytają o siebie jak

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

49 (Ciąg dalszy).

...To dziecko będzie twoją pociechą. W jego to imieniu proszę cię, zaklinam — przebacz Juliuszowi. Zacieśni to między wami węzły, będzie rękojmią przyszłej wierności. Czy mogłabyś wyrzucić ze swego serca tego, którego owoc nosisz w sobie?

Nie odpowiadała wcale, przybita, zbolała, wyczerpana teraz, zanadto bezsilna, żeby się mogła gniewać i czuć urazę. Jej nerwy, jakby podcięte, zdawały się zwolna rozluźniać. Zaledwo widziała.

Baronowa, której wszelka uraza wydawała się niemożliwą i której serce było niezdolne do dłuższych wysiłków, szepnęła:

— Janino...

Wówczas, proboszcz wziął za rękę młodego człowieka i przyprowadziwszy go do łóżka, złożył ją w rękę jego żony. Dał na to lekkiego klapsa, jakby ich chciał w ten sposób połączyć ostatecznie i porzucając swój ton kaznodziejski, rzekł z miną zadowoloną:

— A więc, załatwiona sprawa; wierzcie mi państwo, że tak będzie lepiej.

Dwie ręce zbliżone do siebie na chwilę, rozłączyły się zaraz. Juliusz, nie śmiąc pocałować Janiny, pocałował w czoło teściową, wykręcił się na pięcie, wziął pod ramię barona, który się nie opierał, szczęśliwy w głębi duszy, że się sprawa w ten sposób ułożyła i wyszli razem na cygaro.

Chora, znużona, zasnęła, podczas gdy ksiądz i mamusia rozmawiali przyciszonym głosem.

Proboszcz tłumaczył swoje poglądy, rozwijał je, a baronowa, godząc się na wszystko, potakiwała ciągle głową.

— A więc — rzekł, wyciągając ostateczny wniosek — rzecz skończona: pani daje tej dziewczynie fermę Barville, a ja się podejmuję wyszukać jej męża, tęgiego, statecznego chłopca. Oh! przy dwudziestu tysiącach franków posagu nie braknie amatora. Będziemy mieli tylko kłopot z wyborem.

Baronowa uśmiechała się teraz, szczęśliwa, z dwoma łzami, pozostałemi po drodze na policzkach, na których zresztą wilgotne ślady już wyschły.

— Bezwątpienia — rzekła — ferma warta najmniej dwadzieścia tysięcy franków, ale zapiszemy ją na imię dziecka; rodzice będą mieli dożywocie.

Proboszcz wstał, uścisnął rękę mamusi:

— Proszę się nie ruszać pani baronowo, proszę się wcale nie ruszać; wiem ja dobrze co panią każdy krok kosztuje.

Kiedy wychodził spotkał Lizę, zdążającą do chorej: nie spostrzegła się w niczem; nic jej nie powiedziano i nic nie wiedziała, jak zwykle.

VIII.

Rozalia opuściła dom, a Janina przebywała okres przykrej ciąży. Nie odczuwała żadnej pociechy na myśl, że zostanie matką, bolesne przejścia zanadto ją przybiły. Oczekiwała dziecka bez ciekawości, uginając się pod brzemieniem przeczucia nieskończonych nieszczęść.

Nastała zwolna wiosna. Nagie drzewa drżały pod chłodnym jeszcze powiewem, w wilgotnej trawie jednak, w rowach, gdzie gniły liście jesienne, zaczęły się już ukazywać pierwiosnki. Z całej równiny, z obejść ferm, z pól rozmokłych, wznosił się zapach wilgoci, jakby fermentacyi. I mnóstwo zielonych punkcików wydobywało się z szarej ziemi i połyskiwało w promieniach słonecznych.

Opasła, jak twierdza zbudowana baba, przyszła na miejsce Rozalii i podtrzymywała baronową w jej monotonnych po alei przechadzkach.

Mama podawała ramię ociężałej teraz i wiecznie cierpiącej Janinie, a ciotka Liza zaniepokojona, zaturbowana oczekiwanem zdarzeniem, trzymała ją za rękę z drugiej strony, przejęta cała tą tajemnicą, której nie miała nigdy poznać.

Chodziły tak nic do siebie nie mówiąc, całemi godzinami, podczas gdy Juliusz uganiał po okolicy na koniu, opanowany nagle tem nowem upodobaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkło po kamieniach, z oczu naszych tryska jad i nienawiść. Ale wewnątrz nas leży świadomość metryki ślubu, jak na wulkanie przykrywa, którą lawa wciąż podrzuca w górę, lecz która wreszcie przyduszi żar. Pocóż więc małżonkowie się kłócą?"

Edmond Edel kończy swą książkę następują co: Mężczyźni około pięćdziesiątki są nie tyle niebezpieczni dla kobiet, ile dla siebie samych".

Inny z krytyków również stwierdza istnienie u mężczyzn niebezpiecznego wieku — ale pisze:

„Jeżeli kobiety sądzą, że nas oszczędza ten „niebezpieczny wiek", który pani Karin Michaelis u nich odkryła, są w błędzie. Jedna i ta sama historya u nich i u nas. Tylko, że my jesteśmy przezorniejsi i nie paplamy o tem. A jeżeli już paplamy, nie używamy tak jaskrawych kolorów".

Wśród Maryawitów.

Z Warszawy piszą nam:

Wzburzenie wśród Maryawitów ucicha.

Wstęp do kościołów maryawickich na ulicy Karolkowej i Szarej odbywa się w dalszym ciągu za biletami, które obecnie wydawane są w obu kościołach. Porządku przy obu kościołach przestrzega policya, która nie pozwala na zbyt liczne zbieranie się pobożnych.

Co do dalszych zamiarów O. Żebrowskiego, to, jak twierdzą jego zwolennicy, pogłoski, jakoby zamierzał on powrócić na łono Kościoła, nie są prawdziwe.

O ile sądzić można z dotychczasowego nastroju zwolenników O. Żebrowskiego jeżeli spór między duchownymi nie zostanie załagodzony — część Maryawitów powróci na łono Kościoła.

Duże wrażenie wywarła wśród tutejszych Maryawitów wiadomość, iż jeden z najgorętszych zwolenników O. Żebrowskiego, urzędnik pewnego biura rządowego, otrzymał w tych dniach dymisyę.

Oskarżenie posłów.

Z Wiednia telegrafują: Narodowo-demokratyczna grupa Koła polskiego zebrała się wczoraj na naradę z powodu zarzutów, uczynionych przez pos. Mojżesza Kanarka posłom Paduchowi, Wiąckowi i Fidlerowi. O ile słychać, do uchwały nie przyszło. Z innej jednak strony donoszą, jakoby w grupie panowało przekonanie, że poseł Paduch jest istotnie winny, podczas gdy inni dwaj posłowie w całej sprawie mają być czyści.

Ujęcie szpiega.

Donoszą nam z Poznania pod datą wczorajszą:

Od pewnego czasu w Poznaniu roi się od szpiegów, którzy wkręcają się wszędzie, gdzie tylko mogą coś posłyszeć, śledzą każdy krok wybitniejszych działaczy polskich, a potem o wszystkiem dają znać pruskim władzom. — Przed kilku dniami zaszedł jednak fakt, który rzuca ciekawe światło na krecią robotę i bezczelność szpiclowską tych ciemnych indywiduów, którzy za marki pruskie wysługują się pruskiej policyi.

Sekretarz „Straży polskiej w Poznaniu" dr Schroeder, zauważył, że od kilku dni zamek skrzynki listowej, umieszczonej na drzwiach, do której listonosz wrzucał ranną pocztę, nie funkcyonuje należycie. — Na razie nie przywiązywał do tego większej wagi. — Dopiero w ubiegły piątek dr Schroeder usłyszał, że ktoś manipuluje przy skrzynce; uchylił tedy ostrożnie okienko w drzwiach i ku swemu ogromnemu zdumieniu spostrzegł, że jakiś obcy mężczyzna otworzył skrzynkę, wybrał z niej listy, zostawiając druki, przeglądnął, porobił kilka notatek i następnie — zdaje się — część listów wrzucił z powrotem, drugą zatrzymał, poczem pospiesznie się oddalił.

Manipulacya ta powtórzyła się jeszcze w sobotę i w niedzielę.

W poniedziałek dr S. oczekiwał przybycia nieznajomego wraz z jednym świadkiem. Widzieli obaj, jak szpieg najbezczelniej wybrał listy i odszedł. Wobec tych dowodów zdecydował się dr S. przytrzymać szpiega za każdą cenę. Rano we wtorek czekało na przybycie włamywacza trzech mężczyzn. Dziesięć minut po 8-mej rano przybył szpieg, zajrzał do skrzynki i już chciał odejść, ponieważ listonosz listów jeszcze nie wrzucił. Wówczas dr S. wypadł wraz z towarzyszami z biura, pochwycił go i sprowadził do biura, a ponieważ szpieg stawiał opór i obawiano się, aby w danym razie nie użył broni, skrępowano go silnie powrozami i sprowadzono policyanta. Policyant zrewidował go i zabrał mu portmonetkę, w której znajdowała się bronzowa marka, jakiej używają agenci policyjni. Marki tej jednak policyant nie dał drowi S. do ręki. Szpiega odprowadził policyant na policyę, gdzie bez indagacyi kazano najpierw sprowadzić aresztowanego. Na prośbę dra S. by komisarz zbadał zawartość portmonetki, komisarz wyjął ową markę i oświadczył: „Zdaje się, że to marka policyjna; sprawę tę zbadamy"(?!). Następnie spisano protokół. Aresztowany szpieg jest Polakiem, kiedy go bowiem schwytano, prosił dra Schroedera po polsku, by go nie krępowano, dając słowo honoru, że nie będzie strzelał i nalegał, by go zaprowadzono na policyę. Nazwiska swojego nie wymienił!

Dalszy ciąg sprawy można było łatwo przewidzieć. Szpiega policya zaraz wypuściła na wolność, by dalej uprawiał dotychczasowy proceder, Straż pol. zaś z pewnością nie otrzyma żadnego zadośćuczynienia.

Z pod Zaboru pruskiego.

O język polski.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego w dyskusyi nad budżetem kolejowym, pos. Korfanty oświadczył, że przez dodatek dla prowincyj wschodnich popiera się wśród urzędników denuncyatorstwo. — Zarząd kolejowy usiłuje wszelkimi środkami język polski wyprzeć. Szereg rozporządzeń zabrania robotnikom kolejowym i urzędnikom także w rodzinie mówić po polsku. U nas robotnik kolejowy, który miał śniadanie zawinięte w polską gazetę, został ukarany grzywną 15 mrk. Podobne szykany niegodne są wielkiej administracyi. Minister powiedział w komisyi: Jeżeli mamy wybór między Niemcami i Polakami, to pierwszeństwo mają Niemcy. To jest wręcz naruszeniem konstytucyi. Każdy Polak, władający w mowie i piśmie językiem niemieckim, jest zupełnie równouprawniony.

W odpowiedzi min Breitenbach zaznaczył, że przy stosowaniu funduszu na prowincye wschodnie nie może zmienić zasady pruskiej administracyi państwowej.

Sądownictwo pruskie w Poznańskiem.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego poseł Seyda poddał druzgocącej krytyce sądownictwo pruskie w Poznańskiem. — Sędziów nadużywa się do celów germanizacyjnych, a wymiar sprawiedliwości zniża się bardzo często do usług polityki. Nawet najwyższy trybunał nie jest wolny od politycznych tendencyj, wrogich Polakom. Mowca piętnował rozstrzygnięcia trybunału, które zawsze, o ile idzie o policyę, wypadają na jej korzyść. Mimo to naród polski będzie i nadal jak dotąd walczył przy pomocy wszystkich ustawowych środków, aż stanie mu się sprawiedliwość.

Wydalania czeskich robotników z Prus.

Berlin. Minister spraw zagranicznych, wydał rozporządzenie, nakazujące robotnikom czeskim, którzy w roku bieżącym przybyli do Prus, aby najdalej do 1 września b. r. Prusy opuścili.

Spowiedź lotnika.

W końcu zeszłego roku zabił się, jak wiadomo, nieustraszony lotnik, Ralf Johnston. — Na krótko przed śmiercią zasłynął on pobiciem wszechświatowego rekordu na wysokość (9.714 stóp) w parku Belmont pod Nowym Jorkiem.

Na kilka dni przed ostatnim tragicznym wzlotem w gazecie amerykańskiej „American Examenar" ukazał się ciekawy interwiew z Johnstonem. Korespondent zapytał go, dlaczego, gardząc śmiercią, dąży do pobicia przestworza?

Zawodowy lotnik dał następującą charakterystyczną odpowiedź:

— Latam, aby zarobić na życie. Inaczej nie latałbym wcale. Wcześniej, czy później — nie uniknę śmierci. Krąży ona nad nami wszystkimi. Zawód nasz jest najniebezpieczniejszy ze wszystkich, jakimi może zajmować się człowiek... Żaden z zawodowych lotników nie lata dlatego tylko, aby posuwać naprzód naukę lotnictwa... Ci ją posuwają, którzy zostają na ziemi; gdy my zabijamy się spadając na ziemię, oni z zimną krwią zastanawiają się nad przyczynami katastrofy... My zaś, przynajmniej większość, robimy wzloty dla pieniędzy... De Lesseps zrobił już lataniem majątek, podobnież Graham, Wright i kilku innych. Niektórzy uważają swoje wzloty za pewnego rodzaju obowiązek; są też tacy, którzy ryzykują życie dla sławy, aby pobić ten lub inny rekord.

Jestem fatalistą — wierzę w przeznaczenie. Wierzę, że chwilę śmierci z góry nam kreśli ręka losu... Jedyna możność oszukania losu, to zaprzestać wzlotów... Ale i zawód też nam przeznacza los... Więc, co komu przeznaczone, tego nie uniknie...

Śmierć krąży dokoła lotnika od chwili, gdy aeroplan opuszcza ziemię... I może nagle zatrzymać motor, skręcić skrzydła, strzaskać śmigło. Przychodzi nagle, nieoczekiwanie...

Gdy się unoszę w powietrzu, ogarnia mnie upojenie, które nazwałbym upiciem się lotniczem... Uczucie swobody, lekkość ruchów aeroplanu, możność latania jak ptak — wszystko to czyni lotnika ofiarą w swe siły, pociąga, hypnotyzuje. I zaczyna on „flirtować ze śmiercią", to kierując skrzydła aeroplanu pod niebezpieczne kąty, to pozwala mu kręcić się, pochylać.

Na aeroplanach niema bezużytecznych ozdób. Każdy drut, każdy cal płótna, każdy haczyk, każda śrubka, tak samo, jak każda oddzielna część ma swoje przeznaczenie: niema nic zbytecznego, więc też zepsucie najmniejszej cząstki aeroplanu zatrzymuje jej pracę i wtedy lotnik ginie...

Wszędzie może być nadzieja wyratowania się, tylko nie w powietrzu. Marynarz może się ocalić wpław, maszynista i palacz mogą w razie niebezpieczeństwa wyskoczyć na ziemię i t. d.

Między ziemią a obłokami niema ratunku dla lotnika, jeżeli jego aeroplan odmówił posłuszeństwa i spada...

Aeroplan, tak, jakim jest teraz jeszcze, jest niebezpieczną zabawką, a my tylko jej demonstratorami.

Ale powtarzam, niech nikt nie myśli, że naszym celem jest posuwanie naprzód nauki. To rzecz drugorzędna i zajmują się nią ci, którzy zostają na ziemi.

Naturalnie i publiczność, tłum — nie chodzi na nasze wzloty w celach naukowych. Publiczność potrzebuje tylko sensacyi, silnych wrażeń... I gdy lotnik spadnie, publiczność rozchodzi się wzruszona — płacząca... Zmartwienie trwa aż — do następnego wzlotu.

Na trupach naszych ludzkość kiedyś zbuduje aeroplany, nie zabijające pilotów.

Katastrofa kolejowa pod Courville.

(Patrz ilustracyę)

Przed parudniami zdarzyła się pod Courville we Francyi straszna katastrofa kolejowa. Na jadący pociąg towarowy najechał pędzący całą siłą pociąg. posp. Skutki zderzenia okazały się straszne. 13 osób straciło życie, 16 odniosło ciężkie rany. Z pod gruzów dobywały się rozpaczliwe krzyki i wołania o pomoc. W pociągu posp. znajdowała się między innymi drużyna weselna, wracająca ze ślubu. Młoda mężatka w oczach męża została zmiażdżona, on sam stracił obie nogi. Ponieważ pociąg stanął w płomieniach, po stłumieniu ognia wydobyto 10 zupełnie zwęglonych trupów. Z reszty zabitych znaleziono tylko pojedyńcze części.

Rycina nasza przedstawia spalone zwłoki, wystawione w poczekalni stacyjnej na widok publiczny celem rozpoznania.

Z kraju.

Spis ludności w Zakopanem. Przeprowadzony w Zakopanem spis ludności wykazał nadzwyczajny jej przyrost, wynoszący w porównaniu z poprzednim spisem przeszło 40 prc. w r. 1900 bowiem liczyło Zakopane 5600 mieszkańców, obecnie zaś liczy gmina 7928 osób. Z tego przypada na miejscowość Zakopane 6344 osoby, na Olczę 1078, na Bystre 184, wreszcie na Kuźnice 322 osoby. Domów liczy Zakopane ogółem 1347, z czego przypada na miejscowość Zakopane 986 domów, na Olczę 264, na Bystre 66, a na Kuźnice 37.

Hojne zapisy. Ze Lwowa donoszą: Zmarła onegdaj we Lwowie Albertyna Wojciechowska, wdowa po kupcu, poczyniła znaczne zapisy na cele publiczne. 160.000 kor. przeznaczyła na swoją fundacyę, którą zarządzać ma zarząd miasta: dochody z tej fundacyi mają być corocznie rozdane pomiędzy 6 wdów po obywatelach lwowskich przy zachowaniu pierwszeństwa dla wdów po kupcach i między 6 studentów medycyny; fundatorka zastrzegła dotacye do osób wyznania rzym.-kat., a narodowości polskiej lub niemieckiej. Nadto ofiarowała 10.000 kor. Związkowi okręgowemu T. S. L. we Lwowie, 10.000 kor. lwow. Przytulisku św. Józefa, 10.000 kor. lwow. Instytutowi głuchoniemych, a 10.000 kor. m. Zakładowi sierót.

Ze świata.

Sprawa rydzyńska. Z Petersburga donoszą: Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Koła polskiego Dumy i Rady państwa w sprawie rydzyńskiej. Hr. Potocki odczytał stosowny referat. Uchwalono wybrać komisyę, złożoną z czterech posłów, w celu bliższego rozważenia sprawy.

Termin procesu przed trybunałem państwowym w sprawie Józefa Kwileckiego, oznaczony na 23 bm., został odroczony na czas nieograniczony z powodu nagłego zasłabnięcia obrońcy strony skarżącej.

Wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych. „N. Wr. Tageb." donosi z Nowego Jorku, że ograniczenie wychodźtwa europejskiego do Stanów Zjednoczonych jest już rzeczą postanowioną. Warunki jednak, z pomocą których Stany Zjednoczone tę immigracyę będą się starały zmniejszyć, nie będą dotyczyły Austro-Węgier, tak, że ogólna liczba emigrantów austryacko-węgierskich, wynosząca rocznie około 70.000 do 80.000 osób wcale się nie zmniejszy.

Skandal w Monachium. Policya w Monachium położyła kres skandalowi, zamknąwszy wreszcie tak zwany „Instytut dla elektroterapii", który trudnił się głównie sprzedażą „cudownych pasów". Właściciel zakładu nie żałował wielkich sum na ogłoszenia, zachwalając wprost cudowne skutki lecznicze owych pasów, kóre polecał zwłaszcza kobietom bezdzietnym niezawodny środek na potomstwo. Pierwszy dyrektor, nazwiskiem Granitz, dbały o pacyentki, sam zakładał wielu paniom cudowne pasy na nagie ciało. Skończyło się na tem, że prokuratorya otrzymała szereg doniesień z powodu zhańbienia i streczycielstwa. „Pierwszy dyrektor" uciekł, wspólnik jego Hofmann dostał się w ręce policyi.

Głodówka fanatyków w cerkwi w Carycynie już ustała. Synod stanowczo odmówił dalszego pozostawienia mnicha Heliodora w Carycynie i Heliodor, przekonawszy się, że postanowienie synodu jest nieodwołalne, zaniechał wraz ze swoimi parafianami po trzech dniach postu dalszej głodówki.

Obyczaje Wschodu. Damy japońskie trawią przy zwierciadle jeszcze więcej od europejskich, zwłaszcza, gdy chodzi o złożenie wizyty. W razach podobnych wstają bardzo wcześnie i stroją się cztery, niekiedy pięć godzin. Opłaca się im to o tyle, że wizyty trwają jeszcze dłużej od przygotowań. Żony ambasadorów mają kłopot nielada z paniami japońskiemi, przybywającemi do nich w gościnę. Zjawiają się o jedenastej, najpóźniej w południe i siedzą do zachodu słońca. Nie dość na tem, przywożą ze sobą wszystkie swe krewno, a każdej z dam towarzyszą dwie służące. Niemałych salonów potrzeba dla pomieszczenia tych gości, a podwórza zapełniają się palankinami i powozikami, ciągnionemi przez muły. Damy rozpierzchają się po całym domu, wchodzą w każdy kąt, zapytują o użytek każdego przedmiotu, a zobaczywszy mydła, w nieobecności pani domu, rzucają się na nie, jak na przysmak, krają na drobniutkie kawałki, jedzą, rozdają towarzyszkom, a resztę zabierają do domów. Należy jednak dodać, iż wzamian za to przywłaszczenie sobie cudzej własności, przysyłają nazajutrz owoce i ciastka.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Józefa Śliwińskiego.

Nazwisko artysty tego nie traci mocy przyciągającej, pomimo końca karnawału i nieskończonej ilości zabaw.

Bardzo liczna publiczność zapełniła salę — aby słyszeć jednego z tych nader nielicznych pianistów, których warto słyszeć i słuchać. Śliwiński lubi zaczynać koncert od Beethovena, który nigdy nie będzie mógł wpleść się w zalety gry tego artysty, ale mimo tego i Beethoven ma bardzo piękne, ale tylko chwile interpretacyi artysty. Taką była wczorajsza sonata c-dur Beethovena Pierwsza część ślicznie odegrana, nie miała siły przekonania, trzecia ślicznie zaczęta, była w całości traktowana za rozwlekle. Ale oto przyszedł numer drugi; waryacye symfoniczne Schumana. Dzieło to genialne w temacie i w każdej waryacyi z osobna, ma w całości wadę zbytecznej masywności. Potężne pomysły tłoczą się z niemiłknącą hałaśliwością, a końcowe finale to już nadmiar dynamiki ebok alarmującej rytmiki — Artysta w świetnem wykonaniu, umiał złagodzić dźwięk nie jednej części tej potężnej kompozycyi i stworzył niezwykłe proporcye, które podniosły wybornie wspaniałe ustępy. Ale, oto przyniósł numer trzeci programu szereg arcydzieł Chopina.

Ballada g-moll wysunęła się tak wyjątkowo, że stała się przedmiotem powszechnego podziwu — a po zupełnie wyczerpanym programie koncertu, porozumiewano się w zachwycie, wykrzyknikiem — ballada!

Te przepaściste głębie stworzył artysta i pozwolił w nie spojrzeć. Nigdy podobnie nie słyszałem wykonanego tego arcydzieła. To też, jeżeli nokturn, etiuda i barkarola, zasłużyły na gorące uznanie; wykonanie ballady pozostało nie zatartem wspomnieniem, wobec czego, cały cykl końcowy utworów Liszta, choć ślicznie zagrany, musiał zblednąć.

Po wyczerpanym programie, nikt nie ruszył się z miejsca i zaczęły się dodatki — a między temi polonez es-dur Chopina, którego publiczność natarczywie się domagała.

Jak się Śliwiński podobał, dowodem tego, było mnóstwo zamówień na drugi koncert, oznaczony na 2 marca.

Franciszek Bylicki.

Z teatru ludowego. Dzisiaj poraz drugi wodewil C. Danielewskiego „Pod gwiaździstą banderą", który wczoraj przez cały czas przedstawienia szczerze bawił audytoryum.

Jutro poraz 57 „Krowoderskie zuchy".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: »Paweł I«.
Piątek »Książę małżonek«.
Sobota: «Co tu kłopotu» i «Pan Benet«.
Niedziela pop.: «Karykatury».
Niedziela wiecz.: «Noblesse oblige«.
Poniedziałek: »Co tu kłopotu« i »Pan Benet«

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: «Pod gwiaździstą banderą».
Piątek »Krowoderskie zuchy«.
Sobota: «Pod gwiaździstą banderą».
Niedziela pop.: «Krowoderskie zuchy».
Niedziela wiecz.: «Pod gwiaździstą banderą».
Poniedziałek i wtorek: «Krowoderskie zuchy».

Co słychać w mieście?

Minister Głąbiński w Krakowie.

Minister Głąbiński przybył wczoraj o godz. 2 popoł. pociągiem błyskawicznym do Krakowa. Na dworcu kolejowym oczekiwali go: del. Fedorowicz, wiceprez. dr Szarski, dyr. pol. dr Flatau, oraz dyrektor kol. państw. w Krakowie r. dw. Zborowski z zastępcami dyr., tudzież naczelnikami wydziałów.

Minister przybył do Krakowa z dyrektorem kolei półn. szefem sekcyjnym bar. Banhansem, szefem biura drem Pestą, drem L. Starzewskim i st. r. budownictwa rządowego Bartakiem.

Po przywitaniu z oczekującymi na dworcu kolejowym dygnitarzami udał się minister do Grand hotelu, gdzie zamieszkał.

O godz. 4 popoł. udzielał minister dr Głąbiński audyencyj w gmachu dyrekcyi kolej. Przedewszystkiem przedstawił się ministrowi r. dw. Zborowski wraz z tutejszymi urzędnikami kolejowymi i pozostał na audyencyi przez blisko godzinę. Następnie zjawili się: p. delegat Fedorowicz, reprezentacya m. Krakowa złożona z obu wiceprezydentów dra Szarskiego i Sarego. Zastępcy miasta prosili o przyspieszenie budowy nowego dworca kolej„ o zatwierdzenie kontraktu na dostawę światła elektrycznego do oświetlenia dworca i t. p. Po odpowiedzi ministra przedstawili się: r. dw. Riel, starosta górniczy, dyrektor policyi dr Flatau i poseł dr Walenty Staniszewski.

Z kolei zjawiła się u ministra deputacya Rady powiatowej krakowskiej z wicemarszałkiem drem W. Miliewskim, członkami wydz. pp. Młodzianowskim i Jarzyną oraz sekretarzem drem Stafiejem. Deputacya przedstawiła stan krajowej drogi wrocławskiej, która przechodząc przez tor kol. przyczyniła się wielokrotnie do nieszczęść.

Deputacya krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej z prezesem p. Datnerem i wiceprez. pp. posłem Federowiczem i T. Epsteinem przedłożyła prośbę o przyznanie większej kwoty na budowę dworca kolejowego oraz poruszyła sprawę rewersów demolicyjnych około dworców.

Deputacya Rady m. Podgórza z burmistrzem p. Maryewskim i kilkoma radnymi prosiła o przyznanie datku na kościół w kwocie 16.000 koron, oraz o przyznanie subwencyi dla szkół.

Deputacya Rady powiatowej wielickiej w skład której wchodzili pp. dr Friedberg i sekretarz dr Kazimierz Szczepański, prosiła o jak najrychlejszą budowę kolei Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna.

Następnie przyjął minister deputacyę m. Tarnowa z burmistrzem p. Goldhammerem, m. Jasła z drem Baranowskim, deputacyę podurzędników i służby kolej. w Podgórzu, deputacyę urzędników, Tow. tatrzańskie z wiceprez. drem Szajnochą i wreszcie deputacye: wydziału Samopomocy kolejarzy w Krakowie, Koła miejscowego Związku urzędników c. k. kolei państwowych w Galicyi, urzędników kolejowych, żon funkcyonaryuszy kolejowych, woźnych dyrekcyi kolejowej w Krakowie w sprawie awansu i polepszenia bytu. Nadto zgłosiło się wielu urzędników, służby kolejowej i innych osób.

Wieczorem o godz. 8 odbył się obiad wydany na cześć ministra przez r. dworu Zborowskiego. W obiedzie wzięli udział gospodarz domu i jego małżonka, szef sekcyi bar. Banhans, szef biura prezyd. dr Pesta, wicesekr. prezyd. dr Leopold Starzewski, starszy r. budow. Bartak, delegat Fedorowicz, wiceprez. Krakowa dr Szarski i Sare, prez. Dattner, zastępcy dyrektora dr Hołyński i Szlachtowski, naczelnicy wydziałów dr M Starzewski, Maywalt, Gorzecki, Bielański, dr Stolfa i sekretarz dyrekcyjny dr Spitzer.

* *

Minister kolei dr Głąbiński przybył dzisiaj o godz. 8 rano na dworzec kolejowy w Krakowie w towarzystwie st. insp i naczelnika stacyi pana Potuczka oraz st. insp. p. Pelca, naczelnika oddziału techn. kolei półn. Na dworcu oczekiwali ministra dyr. kolei półn. szef sekcyi bar. Banhans i przybyli wraz z ministrem z Wiednia urzędnicy kol. — W towarzystwie ich udał się minister na ulicę Bosacką, gdzie stoi 5 wielkich domów, przeznaczonych dla urzędników, podurzędników i służby kolei półn. — Minister oglądnął mieszkania, zbadał ich rozkład i urządzenia hygieniczne.

Następnie przez manipulacyjny dworzec towarowy powrócił minister na dworzec kol. w Krak., gdzie powitali go dyr. kolei państw. r. dw. Zborowski oraz grono wyższych urzędników krak. dyr. Osobnym pociągiem o godz. 10 45 przedpoł. pojechał minister wraz z nimi do Podgórza-Płaszowa, gdzie zwiedził warsztaty kol., ogrzewalnię i place pod budowę tanich domów dla urzędników, podurzędników i służby kolei państw. Po powrocie na dworzec kol. w Krakowie wydał bar. Banhans na cześć dostojnego gościa obiad, poczem minister o godz. 3 odjechał do Wiednia.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem opadł bardzo znacznie; obecnie wynosi 2 metry więcej, jak zwyczajnie, a 20 cm, ponad zero. Z dolnego biegu Wisły nadeszły dzisiaj telegraficzne wiadomości, że zator lodowy pod Otałężą stoi do dziś dnia. Woda zalała we wsi Surowej 7 domów do wysokości okien. Ludność w popłochu ucieka. Zator, jaki utworzył się pod Nadbrzeziem jeszcze nie spłynął, a piętrząca się woda zalała okoliczne pola i łąki.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem uchwalono kredyt na koszta wykupna gruntów dla celów regulacyi i urządzenia ul. św. Łazarza. Komisya zatwierdziła sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu emerytalnego urzędników magistratu na lata 1907—1908.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem zatwierdzono linię regulacyjną ul. Warszawskiej i części nowej ulicy, prowadzącej do Błoń miejskich w Półwsiu Zwierzynieckiem. Dla regulacyi ul. Kościuszki w Dębnikach uchwalono sprzedać skrawek gruntu gminnego. Następnie zezwoliła sekcya Stowarzyszeniu Kazimierza Wielkiego na wmurowanie rzeźby na ratuszu Kazimierskim.

Sekcya uchwaliła przystąpić do robót około rozszerzenia sieci telegrafu pożarnego. Wreszcie przyjęto w zasadzie wniosek co do rozszerzenia etatu m. straży pożarnej.

Zwycz. walne zgromadzenie akad. Koła „Straży Polskiej“ odbędzie się dzisiaj o godz. 5 pop. w lokalu Tow. (ul. Floryańska 1). Na porządku dziennym znajduje się między innemi wybór nowego zarządu

Zjazd ziemian. Wczoraj rozpoczęły się w sali Tow. rolniczego obrady walnego zgromadzenia Tow. Kółek ziemian — Obrady zagaił prezes ks. Czartoryski, który, omówiwszy obecne stanowisko i działalność Towarzystwa, powitał delegatów innych Towarzystw i gości. Następnie omówił prof. Rogoyski sprawę praktyk rolniczych. Dyr. Pomorski omawiał sprawę doświadczeń rolniczych, prof. dr Mliczyński wygłosił odczyt o nowym sposobie zasiewu i uprawy systemem Demczyńskiego. Sekretarz Tow. p. Turnau referował sprawę pośrednictwa w wydzierżawieniu majątków, poczem o g. 7-mej przewodniczący zamknął wiec.

Na zgromadzeniu przyjęto między innemi rezolucyami rezolucyę, domagającą się utworzenia stypendyów dla ubogich praktykantów i w tym celu uchwalono dobrowolnie się opodatkować, wreszcie przyjęto zasadę solidarności co do przyjmowania praktykantów.

Karnawał.

Zabawa kostyumowa „Gwiazdy“, która się odbędzie w sobotę 25 bm. w dużej sali „Sokoła“ krakowskiego, budzi wielkie zainteresowanie w kołach zabawowych. Do różnych bowiem niespodzianek w jakie zabawa będzie obfitować, przybyła cenna w osobie mistrza magii Kuli fon Beja, ucznia sławnego w świecie Ben-Ali-Beja, który w przejeździe z Bombaju przyjął gościnny występ z nader bogatym programem, jawiąc się do tego o 12 godzinie w nocy na czarodziejskich saniach. Programy tego występu będą do nabycia na miejscu przy kasie. — Również będą przyznane 2 nagrody za najpiękniejsze kostyumy.

Stow. drukarzy i litografów urządza w sobotę 25 bm., Rynek gł. l 1?, wieczór taneczny. Początek o godz. 9 wieczór. Kostyumy dozwolone i pożądane. Dwie nagrody dla kostyumów: dla damskiego i męskiego. Wstęp dozwolony tylko za zaproszeniami do godz. 12 wieczór.

Z klubu pocztowego. We wtorek 28 bm. odbędzie się w Klubie pocztowym na zakończenie karnawału zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki 56 pp. o godz. 8 wieczór Stroje dla pań wieczorowe, ewentualnie kostyumy. Dla panów balowe.

Bal modniarek. Od przewodniczącej organizacyi modniarek otrzymujemy pismo z prośbą o zaznaczenie, że ogłoszony afiszami bal modniarek nie jest urządzony przez pomocnice sklepowe, natomiast prawdą jest, iż bal ten jest urządzany przez pomocnice zawodu modniarskiego, zorganizowane w własnej zawodowej organizacyi. Więc ten „bal modniarek“ nie jest nadużyciem w celach reklamy i urządzające bal nie podszywają się pod nazwę obcego stowarzyszenia.“ — Za organizacyę modniarek przewod. *Salomea Krongoldówna.*

Mała rewolucya na Kazimierzu. Dawid Holländer, kupiec, zamieszkały przy ul. Mostowej l. 8, stał się wczoraj przyczyną tak wielkiego zbiegowiska na Kazimierzu, że celem przywrócenie porządku musiano użyć znaczniejszej siły policyjnej. — Holländer liczy obecnie przeszło 50 lat, a jest żonatym od lat 32. W ostatnich czasach nawiązał znajomość z kasyerką we Lwowie, Heleną Franke, rzekomo rozwódką po inżynierze, i postanowił ożenić się z nią. W tym celu nakłaniał żonę, by zgodziła się na rozwód. Kiedy ta stale odmawiała jego żądaniu, oświadczył jej wczoraj, że wyjeżdża do Lwowa. Żona wezwała sąsiadów, aby nie dopuścili do ucieczki męża. Ci zaś zażądali interwencyi władzy. Nadejście policyi zwróciło ogólną uwagę, wieść o zdradzie męża obiegła zgromadzający się coraz liczniej tłum, który usiłował wedrzeć się do środka domu i zlynchować niewiernego męża Postawa tłumu była tak groźną, że ściągnięto znaczniejsze siły policyjne. Niemało do podniecenia pospólstwa żydowskiego przyczyniła się wieść, że Holländer opuszcza żonę i chce przejść na katolicyzm

Na miejsce zbiegowiska przybył radca Swolkien, kilku komisarzy i ajentów, 50 żołnierzy policyjnych pieszych i 6 konnych. Policya obsadziła dom Holländra i rozprószywszy tłum zaprowadziła niebawem porządek.

Kradzież 1500 kor. S. Schweig doniósł tutejszej policyi z Złoczowa, że 17-letni syn jego, Joel, skradłszy mu 1500 kor. zbiegł w niewiadomym kierunku.

Kradzież mięsa wieprzowego. Od dłuższego czasu ginęły z rzeźni miejskiej w sposób niewyjaśniony połcie mięsa wieprzowego. W ostatnim czasie skradli nieznani sprawcy zabitego wieprza na szkodę r. p. B. Wczoraj ajent pol Słonioka wyśledził i przyaresztował sprawców tych kradzieży w osobach J. Dzikowskiego, A. Seidla, L. Lidwina, Stef. Podborskiego i M. Pasinta. Wszystkich osadzono w areszcie.

Operatorzy przedpokojowi. Wczoraj przyłapano na gorącym uczynku kradzieży futra z przedpokoju p. Śleboduińskiego, przy ul. Pędzichów l. 23, 20-letniego Wł. Pobona i 18-letniego Ludwika Grzybowskiego. Przy aresztowanych znaleziono pęk kluczy i wytrychów.

Z cyrku „Edison“. Od 24 bm. do 2 marca włącznie nowy doborowy program — na który złożą się: „Przechadzka po Rzymie“, „Kraków w kinematografie“, „Maciuś w hypnozie“, „Żurnal Pathego“, „Duch na zamku“ i „Krzywda dziecka“ — wreszcie cały szereg humorystycznych scen

Koncert w Podgórzu. W dniu 12 marca o godzinie 7½ wieczór odbędzie się w sali podgórskiego „Sokoła“ koncert Alfreda Langera, śpiewaka opery, z udziałem: prof. K. Skarżyńskiego wiolonczelisty, pani Heleny Strumiłło, artystki dramatycznej, występującej z wielkiem powodzeniem na scenach w Królestwie Polskiem oraz p. Bolesława Wallek-Walewskiego, znanego kompozytora i świetnego akompaniatora.

Bilety po 3, 2 i 1 koronie wcześniej do nabycia w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego Linia A—B i w Podgórzu w drogueryi p. Waśniewskiego.

Z kroniki żałobnej.

Zofia z Fröhlichów Jaworska, przeżywszy lat 54, zmarła 22 b. m.

Delegacye.

Budapeszt. Na wczorajszem popoł. posiedzeniu delegacyi austr. odczytano interpelacye del. Ellenbogena w sprawie prześladowania robotników austr przez władze pruskie, poczem zabrał głos del. Massaryk i oświadczył, że Austrya ze względu na brak kolonij nie potrzebuje dreadnoghtów, tylko polityki kulturnej. Z kolei omówił delegat obszernie sprawę fałszywych dokumentów w procesie Friedjunga.

Po odpowiedzi hr. Aerenthala, del. Tresic Pasivic wystąpił przeciw nowym podatkom wojskowym podając, że jedynem niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego jest przewaga militarna Niemiec w Europie, z którymi Austrya pozostaje w ścisłym związku „trójprzymierza“. Jeżeli mamy wrogów to zawdzięczamy to jedynie temu związkowi. Wierność Niemiec dla nas w czasie aneksyi Bośni i Hercegowiny nic ich nie kosztowała, nasza kosztuje miliony. Ciężary, nałożone na nas przez zbrojenia, muszą przyspieszyć wybuch wojny światowej, albo doprowadzić do rewolucyi w Europie. Po przemowie del. Grabmayera i Soukupa, obrady przerwano.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

54 (Ciąg dalszy).

Ludzie zadrżeli na dźwięk głosu tego, zarazem pełnego nieskończonej słodyczy i brzmiącego tonem rozkazu, któremu niepodobna się oprzeć: byli posłuszni. Tłum skupił się ponownie. Zdjęła go ta namiętna ciekawość, jaka poprzedza wypadki nadzwyczajne. Oczy wszystkich utkwiły w podróżnym, z którego twarzy biły w tej chwili takie promienie, że ludzie drżeli zdjęci głuchym niepokojem Stara matka patrzyła również na tego człowieka, a serce jej tłukło się w piersiach.

Renaud pochylił się nad małą Hubertą i ujął jej rękę.

— Spojrzyj na mnie moje dziecko.

Paralityczka usłuchała. Przez minutę piękne jej niebieskie oczy wlepione były w płonące źrenice Renaud'a i powoli, powoli na bladą twarzyczkę, wynędzniałą w chorobie, wystąpił wyraz bezgranicznej ufności...

Wtedy Renaud wyprostował się, nie puszczając ręki dziewczynki.

Zapanowało milczenie.

Słychać było jedynie szmer tłumionych oddechów.

Zabrzmiał głos łagodny, rozkazujący, pełen woli, pełen władzy, Renaud rzekł:

— Wstań i chodź!...

* *

W chwilę potem na placu rozległ się pomruk tłumu, potem zgiełk, potem wrzask. Osłupienie, podziw, przestrach — wszystko to brzmiało w okrzykach. Matka przypadła do kolan Renaud'a i całowała jego ręce. Tłum krzyczał: cud! cud! Kilka kobiet zemdlało, kilku mężczyzn uciekło z przerażenia. Wszyscy na oczy własne widzieli wypadek, przechodzący wyobrażenie.

Paralityczka posłuchała nakazu.

Wstała!... Poszła!... Uścisnęła klęczącą matkę. Śmiała się do niej, śmiała się do wszystkich.

A miasteczko Tournon rozbrzmiewało uniesieniem radości niepohamowanej,

II.

Mnich.

Zakonnik zbladł! Szepnął słów kilka mistrzowi Pezenac. Naczelnik policyi królewskiej w Tournon dał znak pachołkom swoim W chwili gdy Renaud uwolniwszy się od podziękowań matki, usunąwszy się od uniesienia tłumu, powracał do oberży, uczuł, że go z tyłu chwytają liczne dłonie za ręce, za nogi, za głowę, że go porywa i unosi tuzin tęgich drabów, niektórzy z nich grożą mu krótkiemi pałaszami.

Wśród tłumu rozległ się szmer zgrozy i złowrogie okrzyki:

— To pewnie dyabeł, albo czarownik, co dyabłu podpisał cyrograf.

— To anioł, przez Boga zesłany — szeptała matka Huberty, zdjęta przerażeniem.

Mała Huberta płakała, patrząc jak jej zbawcę wlekli pachołkowie miejscy. Ludzie patrzyli się, żegnali się i jeden pytał drugiego:

— Idzie! Ona idzie naprawdę!

— Tak, ale ją uzdrowił dyabeł!

Przyjaciele a nawet krewni usuwali się od małej Huberty. Matka i córka same wróciły do mieszkania. Odtąd traktowano je jak zapowietrzone.

W parę minut po pochwyceniu, Renaud ujrzał się zamkniętym w podziemiach zamku biskupiego. Przykuto go dwoma łańcuchami do pierścieni żelaznych, wmurowanych w potężne ściany starego zamczyska.

Do lochu wszedł ponury zakonnik. Dał znak i wszyscy, nie wyłączając samego Pezenac'a, usunęli się natychmiast. Zakonnik zbliżył się na dwa kroki do więźnia. Przeżegnał się, wyszeptał jakąś modlitwę i spytał:

— Młodzieńcze, czy zechcesz być szczerym i wyznać mi, jakiego rodzaju czarów użyłeś, a ja ci przyrzekam, iż na korzyść twoją użyję mego wpływu, a wpływ ten jest duży.

Renaud użył całej potęgi umysłu, całej wyjątkowej siły, ażeby usunąć z duszy ból, mogący mu być przeszkodą. Usiłować poznać, przeniknąć stojącego przed nim człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1910 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·10	w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56	w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna. Wrocławia.
3·05	w nocy (posp.) do Lwowa.
3·12	rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·00	rano (osob.) do Oświęcima.
4·52	rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·58	rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48	rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14	rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·15	rano (posp.) do Zakopanego.
8·00	rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30	rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40	rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·02	rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·00	przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30	przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00	przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa. Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45	w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15	popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30	popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45	pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00	popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31	popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53	pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05	pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45	pop. (osob.) do Zakopanego.
6·32	pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10	wiecz. do Lwowa.
6·12	wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40	wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15	wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40	wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50	wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00	wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38	wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00	wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30	wiecz. (posp). do Wiednia.
10·30	wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10	w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52	w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50	w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47	w nocy (posp.) z Wiednia, Berna. Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35	rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10	rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·58	rano (posp.) z Wiednia.
6·00	rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18	rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49	rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·28	rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28	rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40	rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55	rano (osob.) z Oświęcimia.
8·25	rano (osob.) z Tarnowa.
8·40	rano (osob.) z Zakopanego.
8·45	rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46	rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35	rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57	rano (osob.) z Bonarki.
11·36	przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·56	przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·00	pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12	pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27	pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04	pop. (osob.) z Zakopanego.
2·24	pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55	pop. (posp.) z Wiednia.
3·30	pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45	pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52	pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·07	pop. (osob.) z Wiednia.
6·00	wiecz. z Tarnowa.
6·22	wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·22	wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50	wiecz. z Wieliczki.
7·10	wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18	wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49	wiecz. z Bonarki.
9·12	wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·38	wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia. Nowego Sącza.
9·58	wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy. Wrocławia, Żywca.
10·40	wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00	w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47	w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.